

NARODZIĆ SIĘ, ABY KOCHAĆ¹

Przed tymi, którzy [...] skłonni są uznać powyższą diagnozę [...] za próbę tworzenia nieistniejących problemów [...], stawiamy – jak niegdyś Chrystus przed swymi uczniami – Dziecko. Stawiamy, mówiąc dokładniej, Nienarodzonego. Stawiając to Dziecko przed nimi, stawiamy je zarazem przed Europą i stawiamy jej w jego imieniu pytanie [...]: Europo, czy jesteś naprawdę solidarna z każdym człowiekiem?

1. EUGENIUSZ JEWUSZENKO I JEGO: NIE ZACZAŁEM ŻYĆ, JEŚLI NIE ZACZAŁEM KOCHAĆ

W czasie, gdy Moskwa była jeszcze stolicą Związku Radzieckiego, a Warszawa stolicą Polski Ludowej, przyjechał z Moskwy do Warszawy młody poeta rosyjski, Eugeniusz Jewtuszenko. Poeta z Rosji zdołał dość szybko podbić serca nieufnych zrazu Polaków. Wyznał, że chce być dobrym komunistą, ale ponieważ dobrych komunistów jest, jak mówił, mało, postanowił uprawiać poezję. Komunizm i poezja? Nie widzieliśmy związku między jednym i drugim. Pytaliśmy więc, co rozumie przez poezję. Odpowiedział: „Poezja to samo życie, to życie w pigułce”. Co w takim razie rozumiesz przez życie? Swą odpowiedź Jewtuszenko zawarł w arcykrótkim wierszu. Nie dał mu nawet tytułu, a tylko jakby sam do siebie wołał: Trzeba ci się przebudzić, pora wstać! Ptaki od samego brzasku koncertują, rybacy skoro świt wypłynęli na jezioro, a ty wciąż śpisz. Wstań, najwyższy czas, trzeba ci wreszcie zacząć żyć!

Pleciesz – mówiliśmy. I ty chcesz te twoje poetyckie fantazje nazwać na dodatek życiem w pigułce? Czyż nie żyjesz, skoro tak krzyczysz – wczoraj w Moskwie, dziś w Warszawie?

Mówicie, że żyję? – odpowiedział. Przecież żyć, to kochać. A ja wciąż chyba jeszcze nie zacząłem kochać, więc wciąż jeszcze nie zacząłem żyć. Zaczynam żyć, gdy zauważam, że w życiu chodzi o więcej niż o życie i gdy dla tego „więcej” życie oddaję. Wtedy dopiero rodzę się, wtedy dopiero wchodzę w samo życie. Dopiero wtedy, gdy Kocham – żyję.

Czy Kocham? – to zatem jedyne pytanie, na jakie muszę sobie udzielić odpowiedzi, by wiedzieć, czy naprawdę żyję.

¹ Tekst wygłoszony w pierwszym dniu XVIII Międzynarodowego Kongresu Rodziny, który odbył się w Warszawie 14-17 IV 1994 r. Przyp. red.

I tu Jewtuszenko dodał nie bez goryczy, że siłą ludzi złych jest to, że idą razem, słabością dobrych, że pozostają rozproszeni. Trzeba więc, by dobrzy szli razem, by zaczęli tworzyć wspólnotę, która zechciałaby wszystkich ogarnąć miłością, by utworzyli komunię, która nie wyłączy nikogo.

Czy nie wydaje się nam sympatyczny ten Jewtuszenko, jeśli tak rozumie komunizm?

Nie pamiętam, ile dokładnie lat – i nie wiem, ile wody w Wiśle – upłynęło od wizyty Jewtuszenki w Warszawie. Czy nie było to przed 25 laty? Od tamtego czasu przeżyliśmy tu w Warszawie wiele wizyt. Wśród nich była i ta – zupełnie niezwykła, która zapowiadała przełom w dziejach świata, ta z dnia 9 czerwca 1979 roku. To w czasie tej wizyty padły w zastygły w skupieniu tłum, wypełniający ówczesny plac Zwycięstwa, słowa o tym, że człowiek nie zrozumie do końca samego siebie, jeśli sam siebie nie przeświecili promieniami tej Miłości, która pozwoliła się Człowiekowi przybić do krzyża na Golgocie. (Pozwoliła mu sobą wzgardzić i nie przestała go mimo to nadal kochać.) Ale ja chciałbym ten wielki temat pozostawić innym. Osobiście wierzę, że w oczach zatroskanego o międzyludzką miłość Jewtuszenki przebijało coś ze wzroku Chrystusa fraso-bliwego patrzącego na nas z naszych świątków w kapliczkach przydrożnych.

2. ANTYGONY: URODZIŁAM SIĘ, BY WSPÓŁ-KOCHAĆ, NIE, BY WSPÓŁ-NIENAWIDZIĆ

Nie umiem natomiast nie spróbować uwydatnić właśnie dziś pewnego wołania z zupełnie innej epoki. Wsłuchując się bowiem teraz w owo wołanie młodego moskwiczana sprzed około 25 lat, słyszę jakby w jego tle tu w Warszawie inne zupełnie, a zarazem to samo w swej treści wołanie. Docho- dzi ono tu do nas z innej stolicy Europy i z przeszłości odległej od nas o dwadzieścia pięć wieków, a więc wyprzedzającej o cztery wieki co najmniej wydarzenie z Jerozolimy. Jest to wołanie młodej dziewczyny, Greczynki, wo- łanie Antygony z dramatu Sofoklesa skierowane do mieszkańców Aten wy- pełniających po brzegi tę świątynię, jaką był dla nich amfiteatr u stóp Akro- polu, pozostający po dziś dzień zresztą także i dla nas symbolem tożsamości naszej własnej, europejskiej kultury. W kulminacyjnym momencie dramatu Sofoklesa Antygona wypowiada słowa: „Urodziłam się, by współ-k o- chać, nie, by współ-nienawidzić”. Czy nie trzeba, by słowa te, tak żywo współbrzmiające z przesłaniem rosyjskiego poety, zabrzmiały także dziś w tym współczesnym amfiteatrze, jakim jest w tej chwili dla miasta Warszawy i dla nas tu zgromadzonych ta oto Sala Kongresowa?

Cóż to jednak wówczas było powodem do wypowiedzenia tych słów? Powodem tym była troska o ludzki kształt prawa i demokratycznego pań- stwa. Powodem była troska o to, by prawo nie uległo wynaturzeniu w bezpra- wie, zwracając się przeciwko człowiekowi pod zwodniczą maską nazwy prawa.

Sofokles ilustruje problem ukazując go w całej wyrazistości poprzez przeżycie „lęku i drżenia” Antygony przed sprofanowaniem ciała nieżyjącego już człowieka. Człowiek ten okazał się na dodatek zdrajcą ojczyzny. Poległ w bratobójczym pojedynku. Oto jego zwłoki. Sofokles widzi w nich nadal zwłoki brata-człowieka. Antygona, którą Sofokles czyni jego siostrą, to siostra – człowieka. Antygona stawia zasadnicze pytanie: czy wolno kogokolwiek z ludzi pozbawić czci należnej człowiekowi z racji bycia człowiekiem w sytuacji, gdy prawo stanowione tego zabrania? Antygona stwierdza publicznie wobec Kreona, rzecznika tego prawa, iż prawo, które zamiast zagwarantować należną człowiekowi jako człowiekowi cześć, dopuszcza się choćby w jednym jedynym przypadku profanacji należnej człowiekowi czci, profanuje definitywnie samo siebie. Uderza samobójczo w rację swego istnienia. Zamienia prawo w bezprawie. Samo siebie unicestwia jako antyludzkie. Antygona zaskarża tytuł nazywania takiego prawa prawem, zaskarża to prawo w majestacie trybunału, jakim jest godność człowieka. Oto dlaczego Antygona decyduje się, jak sama powie, na dokonanie „świętej zbrodni” wypowiedzenia posłuszeństwa temu prawu. A choć prawo to przewiduje w tym wypadku dla niej karę śmierci, to Antygona świadomie ją wybierze, by ofiarą oddania swego życia złożyć publiczne świadectwo, iż nigdy nikomu z ludzi nie wolno nikogo pozbawić czci należnej mu jako człowiekowi. Nigdy, tym bardziej, nie wolno nikomu tego uczynić, próbując w to na dodatek wplątać instytucję prawa – symbol ochrony tego, co sprawiedliwe, co należne każdemu człowiekowi jako człowiekowi. Cześć dla człowieka jest niepodzielna. Niepodobna uczcić kogokolwiek kosztem krzywdy wobec kogokolwiek.

To za tę prawdę o człowieku Antygona płaci cenę najwyższą, jaką człowiek może i powinien zapłacić, by nie zdradzić człowieka – w sobie i w każdym drugim. „Urodziłam się, by współ-kochać, nie, by współ-nienawidzić”. Wybieram śmierć, skoro kochać każdego bez wyjątku, musi znaczyć dla mnie – stracić życie. Dla mnie jednak znaczy to – ocalić życie, ocalić to, dla-czego życie w ogóle warte jest życia. Chodzi tu więc, jak u Jewtuszenki, o to „więcej” w życiu niż życie, dzięki któremu człowiek rodzi się do życia, które dopiero jest samym życiem. Chodzi o to, by żyć kochając, by kochać żyjąc.

3. PRAWODAWCA – SAMOBÓJCĄ I ZAMACHOWCEM?

Ludzie ustanawiający prawo, które chronić będzie zabójcę
wyjmując spod wszelkiej ochrony jego ofiarę, uśmiercają moralnie siebie
i dokonują zamachu stanu na instytucję prawa i państwa

Wielce Czcigodni Państwo!

Zebraliśmy się dziś w stolicy kraju, który we wrześniu 1939 roku przestał istnieć jako suwerenne państwo, stawszy się pierwszą ofiarą napaści dwu

sprzymierzonych totalitarnych potęg ówczesnej Europy. Nie możemy i nie powinniśmy dlatego zapomnieć, że sala, w której w tej chwili obradujemy, to amfiteatr zbudowany (jako dar Józefa Stalina) dosłownie na jednym z największych pobojoisk i zarazem cmentarzysk europejskich stolic. Lecz nie jest to jedyna rzecz, o której w tej chwili nie wolno nam tu nie pamiętać. Jest jeszcze coś bardziej tragicznego. Oto wojna wymierzona przez silnych przeciwko bezsilnym trwa nadal. Kto komu ją wypowiedział? Wypowiedzieli ją ludzie silni ludziom bezsilnym powołując się na uchwalone przez siebie prawo. Kiedy i jak to się stało? Kiedy i gdzie to się dzieje?

Szanowni Państwo!

W czasie, w którym toczymy nasze obrady – zarówno tu w Warszawie i Polsce, a tak samo niemal wszędzie indziej w Europie – trwa nieprzerwanie egzekucja, dokonywana na ludziach zupełnie niewinnych, a zarazem bezbronnym i bezsilnym, w obliczu prawa uchwalonego przez nas silnych, wedle reguły demokratycznej większości. Czyż jednak jest do pomyślenia taka egzekucja? Czy jest ona w ogóle możliwa?

Tak, ona jest możliwa, gdyż jest faktem. I to jest tragedią, z którą nie może się równać żadna z tych, o jakich opowiadają nam starożytni Grecy. Ma ona miejsce także tu w naszym państwie, tu w sercu Europy, tak samo jak niemal we wszystkich innych państwach Europy. A przecież te państwa, to nasze domy, domy, urządzone przez nas samych jako ich w pełni s u w e r e n n y c h g o s p o d a r z y. Cóż zatem trzeba powiedzieć o tych domach i o ich gospodarzach, skoro ich dzieci, przychodzące w tych domach na świat, w chwili swego poczęcia, muszą się lękać o swe życie z powodu praw uchwalonych przez współmieszkańców tego domu? Czy taki dom jest domem dla wszystkich ludzi, domem człowieka, jego ojczyzną? A jeśli nie, to kim jesteśmy my, jego współmieszkańcy? Spójrzmy na siebie, na własne oblicza – w świetle pytań Antygony, Hipokratesa lub Sokratesa! A przede wszystkim usiłujmy wpatrzeć się – i może wsłuchać! w oblicza tych, którym pozostało tylko bezsłowne wołanie: „Nie wolno ci mnie zabić!”. Te oblicza to nasze zwierciadła. Z nich trzeba nam odczytać istotnie ważne dla nas odpowiedzi, odpowiedzi zahaczające o sprawę naszej tożsamości. Czy żyjąc w tym naszym domu, już się sami urodziliśmy jako ludzie, jako bracia i siostry naszych sióstr i braci, skoro w tym państwie-domu trwają nieustannie te egzekucje? Czyśmy coś zrobili w tym kierunku, by one były niemożliwe? Czyśmy rzucili ofiarom zamachu na życie przynajmniej tarczę ochrony prawa, skoro niepodobieństwem jest osłonić każdą z nich wprost – jak by należało – własną pierśią?

Przestrzec wypada tu zaraz przed jednym podstawowym błędem. Błędem liczenia. Liczenia – ilu za ilu. Liczyć tu – to popełnić podstawowy błąd! Tu nie o rzeczy chodzi. Tu chodzi o człowieka. Tu wystarczy – i trzeba koniecznie – zatrzymać się przy fakcie bodaj jednego jedyne go przypadku egzekucji wykonanej w obliczu prawa i państwa na bezbronnym człowieku. Taka jedna egze-

kucja, takie jedno wyjęcie prawem człowieka spod prawa, to samobójcza śmierć moralna twórców tego prawa i zamach stanu na wszystko, co zasługuje na miano prawa i państwa. Oto dlaczego dziś stosunek do tej egzekucji właśnie staje się kamieniem probierczym tego, co w nas autentycznie ludzkie i on wyznacza linię demarkacyjną najważniejszego podziału. Linia ta przebiega dziś poprzez sam środek ludzkich serc, niekiedy poprzez sam środek małżeństw, rodzin, społeczeństw i państw całego świata.

Tam, gdzie rodzina zabija tych, których rodzi, z aprobatą prawa, które nie bierze pod uwagę „niemego krzyku” zabijanych, trzeba pilnie przywołać głos co najmniej takich, jak Sofokles, Hipokrates lub Seneka, skoro Bogu z góry nakazano milczenie w sprawach prawa i państwa. Trzeba nam więc i tu dzisiaj w samym sercu Europy, postawić sobie istotne pytania o to, ku czemu zdąża Europa i cały świat: czy chce pozostać cywilizacją życia, czy też chce przyjąć cywilizację śmierci i zgotować przez to śmierć cywilizacji? Czy chce współ-kochać wraz z Antygoną, czy też chce współ-nienawidzić wraz z Kreonem?

Myślę więc, że wsłuchując się w te dwa tak doskonale współbrzmiające ze sobą głosy z dwu jakże skądinąd różnych stolic Europy i z dwu tak odległych kulturowo epok ludzkości, trzeba nam właśnie z tego osobliwego miejsca Europy, jakim jest dzisiaj Warszawa, jakby z samego serca Europy skierować do niej jako całości pełne głębokiej troski pytanie:

Co określa dziejowy moment Europy Anno Domini 1994?

4. EUROPA WOBEC DECYDUJĄCEGO PYTANIA: KOMU BIJE DZWON?

Obecną sytuację kulturowo-polityczną Starego Kontynentu, można opisać jako stan oblężenia Europy przez Europę. Europa siły racji: Plus ratio, quam vis – jest śmiertelnie dziś zagrożona przez Europę racji siły: Plus vis, quam ratio. Stan oblężenia trwa.

Przed tymi, którzy – gdziekolwiek byliby w Europie – skłonni są uznać powyższą diagnozę jej duchowej sytuacji za chybioną, co więcej, za próbę tworzenia nieistniejących problemów bądź dramatyzowania własnych wymysłów, stawiamy – jak niegdyś Chrystus przed swymi uczniami – Dziecko. Stawiamy, mówiąc dokładniej, Nienarodzonego. Stawiając to Dziecko przed nimi, stawiamy je zarazem przed Europą i stawiamy jej w jego imieniu pytanie, żądając udzielenia sobie szczerzej na nie odpowiedzi: Europo, czy jesteś naprawdę solidarna z każdym człowiekiem?

Odpowiedź na to pytanie to „test prawdy” w sprawie duchowego stanu Europy roku 1994.

Odpowiedź ta bowiem – wbrew wszelkim pozorom – nie jest wyłącznie odpowiedzią na pytanie o to, czy człowiek bezbronny w Europie zostanie

ocalony przez Europę. Jest to zarazem pytanie o to, czy Europa zostanie ocalona przez Europę. Wszak jest to pytanie o to, czy Europa zgodzi się, czy nie na przekreślenie – i to z pomocą prawa! – zasady równości wszystkich ludzi wobec prawa. A jeśli się na to zgodzi, to trzeba pytać, mocą jakiej innej racji Europa jest w stanie to uczynić, niż tej, która utożsamia się z przemocą silnych nad bezsilnymi, skoro właśnie ci bezsilni utracili w oczach Europy wszelki tytuł do ochrony ich życia ze strony prawa nie dlatego, że przestali być ludźmi, lecz tylko dlatego, iż siłę silnych nie zdołali przeciwstawić żadnej siły. To że są oni ludźmi, przestało dla Europy być racją tego, by prawo wzięło ich życie w obronę. Tak oto prawem stała się przemoc – uzurpując sobie literę prawa! Czy jednak nie jest to śmierć prawa? Czy nie jest to zamach stanu na samą instytucję państwa? I czy nie jest to samobójcza śmierć Europy?

Tak oto oni, najślabsi i wydziedziczeni przez Europę, skazani przez nią na mocy jej prawa na śmierć – egzaminują dziś Europę z Europy, egzaminując ją z solidarności z człowiekiem. I oni – pomimo nie zdanego przez Europę egzaminu – zostawiają jej wciąż jeszcze szansę jego powtórzenia i wraz z nią ofertę jedynie możliwego dla niej ratunku.

Europo! Ocal mnie, by ocalić samą siebie!

Czy Europa wybierze samoocalenie wybierając solidarność z każdym człowiekiem, czy też wybierze samounicestwienie uderzając – poprzez cios w najślabszych spośród ludzi w samo człowieczeństwo człowieka: jedyną rację nazywania prawa prawem, państwa państwem, a siebie samej, Europy, promotorką praw człowieka?

Wszak to Europa ustami swych największych mędrców orzekła: *homo homini res sacra* – człowiek człowiekowi świętością. *Homini causa omne ius constitutum est* – racją wszelkiego prawa jest człowiek. Czy ta Europa, Europa racji, Europa mądrości, zdoła dziś stawić czoła naporowi Europy ignorancji, Europy siły, przyodziewającej się chętnie jednak w ową uczość, którą Herbert Marcuse nie zawahał się nazwać „naukowym idiotyzmem” („wissenschaftlicher Idiotismus”)? Jak zakwalifikowałby sam Nienarodzony – gdyby udzielono mu głosu – ostatnie orzeczenie Trybunału Konstytucyjnego w Karlsruhe w sprawie ochrony jego życia, które stwierdza, iż akt aborcji, czyli akt zamachu na jego życie, jest zarazem „sprzeczny z prawem” („rechtswidrig”) i „wolny od kary” („straffrei”)? Czy powiedziałby: „Dziękuję”, czy raczej: „Oskarżam!”? A może zapytałby: „Cóż ma znaczyć to wasze dziwaczne «jein» («ja» + «nein»)? Czy cichą aprobatę dla zabójstwa przy głośnym jego potępieniu? Czy odwrotnie: ciche potępienie, a głośne przyzwolenie dla zbrodni?”²

² Warto tu dla porównania przypomnieć orzeczenie Sądu Federalnego Republiki Federalnej Niemiec z roku 1952, którym znany współczesny filozof niemiecki Robert Spaemann rozpoczyna

Jaką tedy Europę przekażemy pierwszej generacji trzeciego tysiąclecia? Europę Antygony czy Europę Kreona? Europę cywilizacji miłości i życia czy Europę cywilizacji nienawiści i śmierci?

Oto pytanie!

Pytanie to kieruję dziś do całej Europy, a zwłaszcza do tych wszystkich, którzy rozumieją – i chcą ocalić – wielki sens tego pytania, którzy chcą – po prostu – Europę dla Europy ocalić.

Nasz apel do Europy i świata streszczamy słowami poety Karola Wojtyły: „Czyż może historia popłynąć przeciw prądowi sumień?” (*Myśląc Ojczyzna*).

Wiemy, że może. Ale wiemy też, że będzie to historia moralnie umarłej – samobójczą śmiercią – Europy. Chcemy dlatego uderzyć w dzwon przestrogi, by nie musieć uderzyć w dzwon trwogi...

Przywołajmy więc dziś wypowiedziane także w tym mieście słowa w czasie jego oblężenia we wrześniu 1939 roku:

„Ogłaszam alarm dla miasta Warszawy!”

Czy nie trzeba tego samego powtórzyć dziś z nie mniej przecież tragicznych powodów i rozszerzyć tego wołania na stolicę Europy i nie tylko Europy? Czy nie trzeba uderzyć w dzwon na alarm? Czy nie trzeba zjednoczyć głosów wszystkich ludzi wszelkich miejsc i wszelkich epok dziejowych we wspólnym wołaniu o miejsce dla tego, co autentycznie ludzkie w przestrzeni wolności człowieka, by człowiek urodziwszy się fizycznie, urodził się sam po raz wtóry

swój artykuł na temat encykliki *Veritatis splendor*, zamieszczony po jej ogłoszeniu na łamach „L'Osservatore Romano”. Czytamy tam:

„W roku 1952 niemiecki Sąd Federalny potępił lekarzy, którzy w okresie reżimu narodowosocjalistycznego brali udział w akcji selekcjonowania spośród umysłowo chorych tych ludzi, których przeznaczano do eutanazji. Lekarze ci przywoływali wówczas jako rację mającą uprawomocnić ich działanie to, iż uczestnicząc w tej akcji ratowali życie wielu chorym przez umieszczanie ich w klasztorach. Chorzy ci musieliby także umrzeć, gdyby oskarżeni odmówili udziału w tej akcji i pozwolili się wyręczyć «solidniejszym» kolegom. Sąd nie uznał podanej racji za prawomocną. Odwołując się do powszechnego chrześcijańsko-europejskiego poczucia moralnego oświadczył, że „zapobieganie gorszemu złu” nie może usprawiedliwić zamierzonego zabójstwa człowieka niewinnego. Tego rodzaju zabójstwo jest zawsze zbrodnią. Nawet najlepszy cel nie uświęca każdego środka”.

Spaemann uzupełnia:

„Przeświadczenie to nie jest tylko chrześcijańskie czy europejskie. Stoi za nim wgląd w to, kim jest człowiek. Istnieją takie działania, które upadlają człowieka, zupełnie niezależnie od okoliczności działania i od intencji działającego”. Cyt wg: R. Spaemann, *Obrona człowieka przed nieograniczonymi żądaniami*, w: *Wokół encykliki „Veritatis splendor”*, red. J. Merecki SDS, Częstochowa 1994, s. 113-114.

Proponuję porównać ze sobą oba orzeczenia najwyższych instancji sądowniczych Niemiec i udzielić sobie odpowiedzi na pytanie: postęp czy regres? Postawienie tego pytania jest ze wszech miar aktualne wobec faktu, iż znane osobistości zakwalifikowały ostatnie orzeczenie Trybunału jako „historisch” i „zukunftsweisend”.

do życia – kochając? Czyż nie tej właśnie sprawie chce służyć ten Światowy Kongres Rodziny w Warszawie, w moim odczuciu, Kongres Sług Cywilizacji Miłości i Życia?

Nikt nie jest samotną wyspą
 Każdy stanowi ułomek lądu, część Kontynentu.
 Jeżeli morze zmyje choćby grudkę ziemi
 Europa będzie pomniejszona
 Tak samo jakby zmyło włosć twoich przyjaciół
 Czy twoją własną
 Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie,
 Albowiem jestem zespolony z ludzkością.
 Przeto nie pytaj
 Komu bije dzwon?
 Bije on tobie.

Naszym staje się dziś tu w Warszawie, gdzie dany mi został honor wygłoszenia do Państwa niniejszego przesłania – wołanie Johna Donne'a, poety z Wysp Brytyjskich, wołanie, w którym wyraża się głos sumienia Europy minionych wieków. Bo wołaniem naszych sumień musi się stać zawsze i wszędzie głos każdego, komu pozostał jedynie „niemy krzyk”; głos bezbronnych, wołających wołaniem bez słów:

Europo, ocal mnie, by ocalić samą siebie!
 Rodzino, ocal mnie, by ocalić samą siebie!

Śmierć każdego człowieka umniejsza mnie,
 Albowiem jestem zespolony z ludzkością.

Przeto nie pytaj
 Komu bije dzwon?

Europo! Rodzino!
 Tobie bije ten dzwon.

Warszawa, 14 kwietnia 1994 r.